

Za chwilę posłuchacie o Kulisach jednej z najgłośniejszych spraw ostatnich lat. Ale zanim to nastąpi, chcę przypomnieć o Strachstory. Czyli moim wideopodkście, w którym przedstawiam historie zupełnie nieznaną. Tatie, które spotkały was, widzów słuchaczy i nigdy nie pisano o tym w internecie. To historie, które was zaskoczą i przerażą. Strachstory. Znajdziesz na Spotify i YouTube. Link do wideopodkasty zamieszczam w opisie. Dyrektorka jednego z mediolańskich przedszkoli podwieziegoś czasu planowała przeprowadzenie drobnych napraw w placówce. Uznała, że najlepiej będzie zrobić to w ostatni weekend miesiąca. Z fachowcem ustaliła datę na 27 października. W sobotni poranek oboje zjawili się na miejscu i weszli do środka. Kiedy tylko kobieta otworzyła drzwi, miała przeczucie, że coś nie gra. Zaledwie tydzień wcześniej ktoś włamał się do przedszkola. Sprawca ukraść ustamtąd 2 tysiące euro i nóż. Przed wyjściem skorzystał z tamtejszej kuchni i przygotował dla siebie spaghetti. Sprawę zgłoszono na policję, ale nie było widać postępów wprowadzonym do chodzeniu. Pomyślała, że sytuacja się powtórzyła. Po przejściu do swojego gabinetu spostrzegła, że ktoś w nim jest. Nie znała tego mężczyznę, dlatego w pierwszej chwili przestraszyła się, że może ją zaatakować. On jednak był o stoją spokoju, spojrzał na nią i odrzekł, żeby się nie martwiła, bo przecież nic nie ukraść. Kobieta i tak zadzwoniła na policję. Miała przeczucie, że to on wcześniej się włamał. Intuicja jej nie myliła. Nerwowo czekała na przybycie funkcjonariuszy. Zabrali go na komendę i tam przesłuchali. On jednak niewiele mówił. Zaznaczył tylko, że naprawdę nie miał złych zamiarów. Tak, włamał się. Nie, nie po to, aby ukraść pieniądze. Po prostu nie chciał spędzić nocy na ulicy. Niedawno przyjechał do Mediolanu. Nie było go stać na pokój w hotelu. Powiedział, że pochodzi z Ameryki Południowej. Uwierzono mu. Miał przy sobie plecak, a w środku m.in. nóż kuchenny. Ten sam, który wcześniej zniknął z przedszkola. Jednak to nie wzbudziło niepokoju policjantów. Nikt nie zadał sobie pytania, w jakim celu chłopak ukraść ten przedmiot. Czy chciał go wykorzystać podczas innego włamania? To również nie przeszło im przez myśl. Jest nieszkodliwy, możemy go wypuścić.

Tak właśnie postanowiono.  
Taki młody w dodatków wyglądający na zagubionego.  
Nie mogłoby nikogo skrzywdzić.  
Później okazało się, że to wrażenie było mylne  
i pociągnęło za sobą tragiczne konsekwencje.  
Kilka dni później, drugiego listopada, pewna kobieta w średnim wieku  
oglądała telewizyjne wiadomości.  
Jedna informacja szczególnie zwróciła jej uwagę.  
Choć od Włoch dzieliło ją ponad 1000 km,  
to nie mogła tego doniesienia zignorować.  
W końcu poinformowano o tym, że w rejonie Umbry  
zamordowano młodą Brytyjkę.  
Relacja dziennikarza zmroziła jej krew w żyłach.  
Przecież dwa miesiące wcześniej córka tej kobiety  
wyjechała właśnie tam na wymianę studencką.  
Zaniepokojona matka od razu zatelefonowała do 21-latki,  
ale ta nie odbierała.  
Cholajny telefon wykonała do byłego męża.  
Kiedy mężczyzna usłyszał jej słowa, zaczął ją uspokajać.  
Nie dopuszczał do siebie myśli, że ich dziecko nie żyje.  
W końcu Italia cieszy się sporym zainteresowaniem brytyjskich studentów.  
Dlatego wciąż powtarzał, że to na pewno jakaś inna dziewczyna.  
Jednocześnie obiecał byłej żonie, że postara się skontaktować z ich córką.  
Do tej pory ojciec dość często do niej dzwonił.  
Ostatni raz rozmawiali dzień wcześniej.  
Ich rozmowa trwała raptem kilka minut.  
Dziewczyna opowiedziała, że ma planę na wieczór.  
Chciała spotkać się z koleżankami z uczelni.  
Teraz nie mógł się do niej dozwonić.  
Jego córka miała dwie komórki, ale żadnej nie odbierała.  
Nie zdawał sobie wówczas sprawy, że oba urządzenia już od jakiegoś czasu nie były w jej posiadaniu.  
Mężczyzna był zawodu dziennikarzem, więc wiedział z kim powinien się skontaktować.  
Wybrał numer do reportera Daily Mail, który zajmował się sprawami z zagranicy.  
Jeśli ktoś miał wiedzieć cokolwiek o śmierci Brytyjki w Perugii, to tylko on.  
Zmarcjony ojciec usłyszał, że na razie niewiele wiadomo o tej sprawie.  
Poradzoną mu by zadzwonił za godzinę, bo wtedy być może pojawią się nowe informacje.  
W międzyczasie mężczyzna pocieszał żonę.  
Wciąż wierzył, że zamordowano kogoś innego.  
Czł nawet współczucie dla rodziny tej nieznaney mu ofiary.  
Nie potrafił sobie jednak wyobrazić siebie na ich miejscu.  
Dowiedział się, że włoska policja skontaktowała się już z funkcjonariuszami z Londynu.  
Informacje prawdopodobnie dotarły też do biura spraw zagranicznych.  
Ani on, ani jego była żona nie dostali jednak żadnego telefonu od rządowych instytucji.

W ten sposób racjonalizował sobie całą sytuację. Jego córka żyła i miała się dobrze. Pewnie po prostu nie mogła odebrać. Po przeprowadzce do Włoch zawarła wiele nowych znajomości i często spędzała wolny czas w towarzystwie. Być może zwyczajnie też nie usłyszała brzęczącej komórki. Kiedy zmartwieni rodzice zaczęli się już uspokajać, ktoś z redakcji Daily Mail odzwonił. W sprawie pojawiło się coś nowego. Nazwisko ofiary jeszcze nie było znane, ale ustalono, że na imię miała Meredith. Dokładnie tak, jak ich córka. W tym jednym momencie zawalił im się cały świat. Nie wiedzieli jednak, co ich jeszcze czeka. Wtoku śledztwa ustalono, że Meredith faktycznie pierwszego listopada umówiła się z koleżankami. Zjadła kolację z kilkomebrytej kami, z którymi w ostatnim czasie nawiązała relacje. Jednak o 20.45 pożegnała się z nimi. Do donów, którym wynajmowała pokój, miało około 500 metrów. Następnego dnia, koło godzinę 13, w tym budynku zjawił się policjant. Współ lokatorki martwiły się o dziewczynę, która zamknęła na klucz drzwi do pokoju. Nigdy tego nie robiła, co było już wystarczająco dziwne. Nadomier złego inne detale sygnalizowały, że mogło wydarzyć się coś złego. Funkcjonariusz, który jako pierwszy dokonał oględzin domu, przejrzał się podejrzanym tropom. Odnalazł ślady krwi w jednej łazience. Kilka kropel w zlewie i większą kałużę pod prysznicem. W drugiej łazience ktoś skorzystał z toalety, ale nie użył spłóczki. Okno w sypialnie zostało wybite. Uznał, że ktoś musiał zainstenizować włamanie, bo wydało mu się to mało prawdopodobne, by ktoś wspiął się na taką wysokość. Choć to, co zobaczył, budziło niego pewne obawy, to jednak nie uważałby, nie jak jej Meredith Kercher stało się coś złego. W mieście mieszkało mnóstwo studentów, którzy wyprawiali różne rzeczy. Założyłby się, że dziewczyna poprzedni wieczór spędziła na imprezie, a teraz spacznie spała w swoim łóżku. Dlatego zamknęła się, by nikt jej nie przeszkadzał. Nie chciał wyważyć drzwi, uznał, że nie ma ku temu podstaw. Jednak znajomi dziewczyny uważali inaczej i wzięli sprawy w swoje ręce. Weszli do środka siłą. To, co tam zobaczyli, przeraziło ich. Brytyjka wcale nie spała, nie żyła od kilku godzin. Ubrania, które dzień wcześniej miała na sobie, leżały porozrzucane na podłodze. Sprawca przykrył koudrą jej na dieciało. Miejsce zbrodni przypominało rześć. Jak scena z jakiegoś filmu, w którym szaleniec bestialsko odbiera życie niewinnej osobie.

Tyle, że to wszystko było prawdziwe.  
Gdzie tylko się spojrzęło, była krew.  
Zabójcać gnę ją kilkakrotnie w okolice szyi  
i to właśnie te obrażenia spowodowały śmierć.  
Na podstawie odniesionych urazów oraz wyglądu pokoju  
śledczy odtworzyli ostatnie chwilę ofiary.  
Najwięcej śladów krwi zabezpieczono wokół szafy.  
To w tym miejscu zamordowana kobieta zaczęła mocniej krwawić  
ze śmiertelnej rany na gardle.  
Musiała klęczeć w pozycji wyprostowanej,  
tworząc wróconą do stolika nocnego.  
W tym czasie zabójca stał za nią.  
Jedną ręką trzymał jej głowę, a drugą podderżną jej gardło.  
Upadła na prawy bok, a sprawca przeniesł ją tam,  
gdzie później odnaleziono zwłoki.  
Specjalista stwierdził, że przed śmiercią  
Meredith odbyła stosunek seksualny,  
o czym świadczyła obecność nasienia.  
Śledczy uznali, że prawdopodobnie doszło do zgwałcenia.  
Co nadało sprawie sadystryczny wydźwięk.  
Zaczęto rozważać opcję,  
że Brytyjka zmarła w wyniku nieszczęśliwego wypadku podczas orgi.  
Uznano, że zdarzenie zaangażowanych było więcej osób.  
Zatem policjanci powinni szukać nie jednego sprawcy, a kilku.  
Tym bardziej, że w pokoju ofiary  
odnaleziono materiał biologiczny dwóch mężczyzn  
między innymi na jej staniku.  
To tylko utwierdziło stróża w przekonaniu,  
że podążają właściwym tropem.  
Do materiału dowodowego  
dołączono jeszcze krwawe odciski stóp  
oraz ślad odcisniętej dłoni.  
Prócz tego, kilka dni później,  
policja odnalazła w domu jednego z podejrzanych przedmiot,  
który mógł posłużyć jako narzędzie zbrodni.  
Bezpośrednią przyczyną śmierci Meredith  
było podejrzenie gardła.  
Podejrzewano, że dokonano tego nożem kuchennym.  
Zabójcy dość często w ten sposób  
odbierają życie swoim ofiarom.  
Jest to przecież przedmiot znajdujący się w każdej kuchni.  
Na ostrzu zabezpieczonego noża  
znajdowało się D na ofiary.

To nie mógł być przypadek.  
Zwłaszcza, że z rękojęści zdjęto próbkę  
należącą do innej osoby.  
Do współlokatorki Meredith.  
Piętka od około 3 tygodnie  
wynajmowała dom w urokliwej dzielnicy Perugii.  
Mieszkała pod jednym dachem z kilkoma osobami.  
Parter zajmowało dwóch młodych mężczyzn,  
natomiast pierwsze piętro, ona i trzy inne kobiety.  
Dwie włoszki i jedna amerykanka.  
To właśnie one w towarzystwie swoich chłopaków  
powiadomiły policję, a później podjęły decyzję o wejściu do środka.  
Jako pierwsze zobaczyłem martwą dziewczynę  
przykryta wyłącznie koudrą.  
Na pierwszy rzut oka trudno było uwierzyć,  
by któraś z nich mogła brać udział w tak okrutnym zabójstwie.  
Jednak śledczy, którzy z bliska obserwowali  
miejsce zbrodni i zachowanie poszczególnych osób  
uznali, że nie byli by tym faktem zaskoczeni.  
Już trzy dni później aresztowano  
dwudziestoletnią Amanda Knox.  
Dziewczyna uparcie twierdziła, że jest niewinna.  
Przedstawiła swoją wersję zdarzeń,  
ale śledczy nie potrafili jej uwierzyć.  
Wszystko za sprawą, że śmierć Meredith  
nie zrobiła na niej większego wrażenia.  
Kiedy pozostałe współlokatorki szlochały  
i współczuły rodzinie ofiary,  
ona namiętnie całowała swojego chłopaka,  
siadała mu na kolanach, opowiadała żarty  
czy wykonywała figury akrobatyczne.  
Chłopak Amanda, 24-letni  
Rafael Solchito  
zapewnił jej alibi.  
Oboje zeznali, że wieczór i noc  
spędzili wspólnie w jego domu,  
oglądali film, rozmawiali,  
a potem położyli się spać.  
Rano dziewczyna wróciła do siebie  
i zobaczyła coś, co ją nieco za niepokoiło.  
Jednak nie pomyślała wówczas,  
by sprawdzić, czy koleżanka jest w swoim pokoju.  
Zamiast tego wróciła do chłopaka,

a potem przyszła razem z nim do wynajmowanego domu.

A co ta Ciego zobaczyła?

Ślady krwi w łazience,

z której korzystała wspólnie z meredit.

To w żaden sposób jej nie zraziło.

Zamiast tego poszła do drugiej łazienki

i tam wzięła prysznic.

Zauważyła też,

że ktoś nie użył spłuczki

po skorzystaniu z toalet.

Żadna z dziewczyn wcześniej

nie zachowywała się tak niechlujnie.

Amanda pomyślała, że ktoś inny musiał to zrobić.

Choć czerwona lampka zapaliła się w jej głowie,

to i tak nie zareagowała od razu.

Kiedy wróciło tam już ze swoim chłopakiem,

zauważyli, że w pokoju jednej z włoszek

ktos wybił okno.

W jej sypialni wszystko leżało na swoim miejscu,

podobnie jak u kolejnej dziewczyny.

Natomiast meredit zamknęła się u siebie

i nie reagowała na prośby, by otworzyła.

Wtedy Amanda zadzwoniła do jednej ze wspólnoty

do jednej ze współlokaterek.

Jednocześnie Rafael skontaktował się z siostrą

i zapytał, co powinni zrobić.

Oboje usłyszeli, by natychmiast powiadomili policję.

Po chwili reszta domowników wróciła.

Dziewczynom towarzyszyli ich partnerzy,

którzy później podjęli decyzję o wyważeniu drzwi.

Rafael potwierdził te słowa.

Później jednak zmienił wersję co do tego,

jak spędzili wieczór.

Przyznał, że Amanda przyszła do jego mieszkania

dopiero w środku noc, czyli miałyby czas

na to, by zamordować koleżankę.

Mimo to on również został aresztowany.

W mediach nie poświęcano mu wystarczającej uwagi.

Dla opinii publicznej nie wydawał się tak ciekawy,

jak Amanda. W prasie podano tyle,

że był trzy lata starsze od swojej dziewczyny.

Dopiero co skończył studia z informatyki

i czekał na wydanie dyplomu.

Pochodził z bogatej rodziny.  
Chłopak kilka lat wcześniej wprowadził się do mieszkania,  
które dostał od rodziców.  
Nie miał zbyt wielkiego doświadczenia z kobietami.  
Amanda mogła być pierwszą, z którą poszedł do łóżka.  
Poznali się na koncercie muzyki klasycznej  
w ostatnim tygodniu października.  
Wystarczyła krótka wymiana spojrzeń, by się sobą zainteresowali.  
Parą zostali praktycznie od razu.  
Spędzali razem każdą wolną chwilę.  
Znali się krótko, ale twierdzili, że połączyło ich płomienne uczucie.  
Oprócz tej dwójki ujęto jeszcze jedną osobę,  
którą wskazała Amanda.  
Kongijczyk Patrick Lumumba był po 30.  
Prowadził pap z Perugzi, w którym Amerykanka pracowała jako kelnerka.  
W trakcie jednego z przesłuchań  
nie знаła, że faktycznie w filmur derstwa była w domu,  
ale to nie ona poderznęła jej gardło.  
Nagle wróciły do niej wspomnienia, które wcześniej wyparła.  
Widziała w nich Lumumba, który najpierw włamał się,  
a potem zgwałcił i zabił Brytyjkę.  
Ofiara przeraźliwie krzyczała,  
a Amanda zelzami w oczach zatykała w tym czasie uszy.  
Prokurator uwierzył jej, ale tylko częściowo.  
Uważał, że ona też aktywnie uczestniczyła w tej zbrodni,  
podobnie zresztą jak Rafael'e.  
Kiedy policja wkroczyła do domu Patrika,  
mężczyzna pożałował, że kiedykolwiek zatrudnił Amanda.  
Jego lokal mierzył się z ogromnym kryzysem.  
Pomyślał, że atrakcyjna Amerykanka przyciągnie nową klientelę,  
a nie życiowe nieszczęście.  
Aresztowania dokonano na oczach jego bliskich.  
Akurat podgrzewał mleko swojemu synkowi.  
Funkcjonariusze musieli jednak zrobić swoje.  
Powiedzieli mu, że doskonale wiedzą, co zrobił.  
On jednak powtarzał, że nie ma pojęcia, co mają na myśli.  
Kiedy zapytano go o zamordowaną kobietę,  
odpowiedział, że słyszał o niej w telewizji,  
jak każdy mieszkaniec miasta.  
Nigdy nie widział jej na własne oczy.  
Dwa tygodnie później Patrick opuścił Areszt śledcze.  
Miał alibi i żaden ze zgromadzonych dowodów go nie obciążał.  
Uznano, że Amanda celowo go wrobił,

aby odsunąć podejrzenie od siebie.  
Ona i Rafaela nie wyszli na wolność,  
choć mieli na to nadzieję.  
Wkrótce zidentyfikowano ich DNA zabezpieczone na miejscu zbrodni.  
Znalazło się ono w odcisku palca Sole Cito,  
pozostawionym na staniku ofiary oraz w krwawych śladach stóp Amanda.  
Ponadto w mieszkaniu chłopaka zabezpieczono nóż z materiałem biologicznym.  
Amanda z pewnością poczuła, że źle postąpiła niesłuchając rodziców.  
Oni poradzili jej już na samym początku,  
by skontaktowała się z amerykańską ambasadą w Rzymie oraz prawnikiem,  
który dałby jej jakieś wskazówki.  
Chcieliby córka jak najszybciej wrócić do Seattle.  
Amanda jednak wolała zostać w Włoszech.  
Zamierzała chodzić na zajęcia i spotykać się z chłopakiem.  
Wkrótce odebrano jej te możliwości, umieszczając ją w areszcie.  
Nie wiedziała jeszcze, że w ciągu zaledwie kilku dni  
media zdążyły wykreować ją na największy czarny charakter w tej historii.  
Zdaniem dziennikarzy, nie dość, że zabiła koleżankę,  
to jeszcze obarczyła winą niewinnego czarnoskurego mężczyznę.  
Reporterzy rzucili się na ten temat jak chieneny.  
Kim jest Amanda Knox?  
Było najczęściej wyszukiwanym pytaniem w internecie.  
Każdy chciał to wiedzieć.  
Nawet ofiara nie wzbudzała takiego zainteresowania.  
Meredith i Amanda dużo łączyło,  
ale czasami ich odmienność bardzo rzucała się w oczach.  
Brytyjka kontra Amerykanka.  
Jedna studiowała filologię włoską i europeistykę na uniwersytecie w Litz.  
Druga kreatywne pisanie na uniwersytecie waszyngtońskim.  
Czórki rozwodników.  
Obie chciały zostać dziennikarkami.  
Do tego uważano je za atrakcyjne.  
Zastanawiano się, czy rewalizowały ze sobą.  
Jeśli tak, to czy Amanda zdecydowała się ostatecznie pozbyć swojej rewalki  
zabijając ją?  
Jedna i druga zakochowała się we Włoszech.  
W historii, w architekturze i klimacie tego regionu już w dzieciństwie.  
Rodzice zabierali tam, kiedy były dziewczynkami,  
jeszcze niewiele rozumiejącymi świat,  
ale Italia zrobiła na nich wrażenie.  
Do tego stopnia, że w szkole uczyło się tamtejszego języka.  
Na studiach postanowiły wyjechać na wymianę studencką.  
Wybrały perudzie nie bez powodu.



Uznały, że jest to spokojniejsze i bezpieczniejsze miasto, niż np. Rzym.  
W trakcie długiej podróży meredid trochę się zniechęciła.  
Zacząła żałować całego przedsięwzięcia  
i to tak bardzo, że w pewnym momencie chciała nawet wrócić do rodzinnego domu.  
Kiedy jednak tam dotarła, na nowo zakochowała się w tym kraju.  
W rozmowie telefonicznej z rodzicami powiedziała nawet,  
że już nigdy nie wróci do Ojczyzny.  
Oczywiście tylko żartowała, ale jej słowa miały się wkrótce okazać prorocze.  
Brytyjka uchodziła za bardzo obytą i kulturalną.  
Nie musiała szczególnie się starać, by kto się ją polubił.  
Amanda też była sympatyczna i ludzie do niej ilgnęli,  
ale czasami swoim zachowaniem wprowadzała ich w zakłopotanie.  
Np. wtedy, kiedy podczas spotkania ze znajomymi,  
nagle zaczęła śpiewać, bo nikt nie zwracał na nią uwagi.  
Miała również problem z zachowaniem porządku, co irytowało jej współlokatorki.  
Jednak podobno nigdy się o nic nie kłóciły.  
Czasami spędzały razem czas i gdzieś wychodziły.  
Jednak nie można nazwać ich relacji przyjaźnią.  
Mieszkały pod jednym dachem nieco ponad miesiąc  
i być może po dłuższym czasie stałoby się w końcu przyjęć łukami.  
Ale niestety nie zdążyły.  
Przesłuchania innych świadków wskazały śledczym trop związany z pewnym mężczyzną,  
który znalazł się w kręgu zainteresowania.  
Okazało się, że Rudi Gede miał ciekawy życiorys.  
Młody mężczyzna znał zarówno ofiarę, jak i jedną z aresztowanych osób.  
Wiedziałem, że powinniśmy z nim porozmawiać,  
bo może dostarczyć nam ważnych informacji.  
Wtedy okazało się, że krótko po zabójstwie w pośpiechu wyjechał do Niemiec.  
Uznałem to za alarmujące.  
Przeszukano jego mieszkanie.  
Ze szczoteczki do zębów pozyskano należący do niego materiał DNA.  
Badania wykazały, że to właśnie on odbył stosunek seksualny z ofiarą.  
W jej pokoju pozostawił również inne ślady,  
m.in. krwawy odcisk dłoni.  
Pewnie zastanawiacie się, co w jego przypadku oznacza określenie ciekawy życiorys.  
Otóż Rudi, rocznik 1986,  
większość swojego życia spędził we Włoszech i miał włoskie obywatelstwa.  
Urodził się jednak w wybrzeżu kości słoniowej.  
Spohodzenia był więc Iworyjczykiem.  
Jego ojciec był poligamistą i miał dzieci z różnymi kobietami.  
Rozpoczął studia, który wkrótce musiał rzucić z uwagi na sytuację rodzinną.  
Mężczyzna poszukiwał lepszego życia.  
Wybrał Włochy.

Tam znalazł pracę jako murarz,  
a kilka lat później ściągnął do siebie Rudiego.  
Chłopak niewiele czasu spędził z matką.  
Jedyny rodzic, którego miał w swoim życiu stosował wobec niego przemoc,  
choć był ofiarą, rzadko o tym mówił,  
zupełnie jakby się tego wstydził.  
Zdarzało się, że ojciec, wychodząc z domu, zamykał syna w łazience.  
Innym razem uderzył go tak, że połała się krew.  
Chciał jednak uchodzić za dobrego tatę,  
więc co jakiś czas wracał do ojczyzny, do pozostałych dzieci.  
W 2004 roku wyjechał na kilka tygodni,  
ale stało się tak, że już nie wrócił.  
Zgubił paszport, a tocząca się tam wojna domowa,  
znacząco utrudniła mu wyrobienie nowego.  
Podczas jego nieobecności synem miała opiekować się macochę,  
ale nie potrafiła ona poradzić sobie z młodym człowiekiem,  
który wszedł właśnie w okres nastoletniego buntu.  
Choć był jedynym czarno-skórem dzieckiem w szkole,  
w dodatku niezwykle nieśmiały,  
nie spotykał się z przejawami rasizmu,  
co było dość powszechne w tamtym czasie.  
Rówieśnicy go lubili.  
Wspólnie zaprzyjaźnił się z jednym chłopakiem,  
który później poprosił swoich rodziców,  
by Rudy z nim zamieszkał.  
Rodzina Kaporalich, najbogatsza w okolicy,  
nie tylko przyjęła go pod swój dach,  
ale również adoptowała.  
Chcieli zapewnić mu życie na dobrym poziomie,  
dlatego posłali go do prestiżowej, prywatnej szkoły.  
Kiedy pojawiły się u niego problemy w nauce,  
zatrudnili korepetytora.  
Jednak chłopak z jakiegoś powodu  
nie zjawiał się na dodatkowych zajęciach,  
a swoją przybraną rodzinę okłamywał.  
Prawdopodobnie nie potrafił odnaleźć się  
w tym nowym świecie.  
Traumy doznane w dzieciństwie  
odcisnęły na nim piętno,  
a nowa rodzina nie chciała dociekać  
przyczyn jego zachowania.  
Postawiono mu wtedy ultimatum.  
Mógł rzucić szkołę, ale musiał pracować.

Kiedy z tego obowiązku też się nie wywiązał,  
wylądował na bruku.  
Wtedy zamieszkał ze swoją ciotką,  
która od kilku lat mieszkała we Włoszech.  
Później wynajął niewielkie mieszkanie w Perugii.  
W 2007 roku dokonał kilku włamań i kradzieży.  
Między innymi okradł przedszkole w Mediolanie.  
Potrzebował pieniędzy,  
ponieważ był zdany wyłącznie na siebie.  
Przyjaciałom jednak nie przyznał się do swoich problemów finansowych.  
Twierdził, że zawsze może liczyć na pomoc swojego ojca,  
który był informatykiem i świetnie zarabiał.  
Czasami kłamał też o swojej narodowości.  
Mówił na przykład, że pochodzi z Ameryki Południowej.  
To właśnie powiedział policjantom,  
kiedy złapano go po włamaniu do przedszkola.  
Gede zmagał się od dawna z pewnym problemem,  
który wymagał lekarskiej interwencji.  
Jego przyjaciele zauważyli zmianę w jego osobowości.  
W okamgnieniu stawał się zupełnie innym człowiekiem.  
Zaczął wygadywać przeróżne rzeczy, których normalnie by nie powiedział.  
Przybierał dziwne postawy i zachowania.  
W jednej chwili był normalną osobą,  
a za chwilę czekał jak pies,  
albo udawał nauczyciela przepytującego uczniów.  
Później nie pamiętał żadnej z tych sytuacji.  
Początkowo brano to wszystko za żart,  
ale z czasem do jego znajomych dotarła brutalna prawda.  
I woryjczyk mógł zmagać się z chorobą psychiczną.  
Jednak nikt nie zasugerował mu zaciągnięcia pomocy u specjalisty.  
Ponadto chłopaka klunatykował.  
Potrafił wstać z łóżka w środku nocy,  
wyjść z domu i dopiero po kilku godzinach  
odsknać się kompletnie zagubione i dezorientowany.  
Bał się samego siebie.  
Do tego stopnia, że zamykał drzwi,  
a później chował klucz tak, by nie mógł wyjść.  
Nie chciał też przebywać sam,  
dlatego często nocował u kogoś z kolegów.  
Czy w trakcie jednego ze swoich dziwnych ataków zabił Meredith?  
To właśnie próbowano ustalić.  
Kiedy sprowadzono go z Niemiec do Włoch,  
chłopak twierdził, że był niewinny,

że nie mógłby tego zrobić.  
Brytyjka bardzo mu się podobała.  
Uważał, że jest fajną dziewczyną  
i chętnie wybrałby się z nią narantkę.  
Poznał ją zupełnie przypadkowo.  
Kilku chłopaków, którzy zagadali do niego w Pabie,  
zaprosiło ich do siebie.  
Wynajmowali parter domu,  
w którym później doszło do tragedii.  
Znał też amandę.  
Uważał ją za atrakcyjną,  
ale największe wrażenie zrobiła na nim meredit.  
Najbardziej podobała mu się jej ciemniejsza karnacja.  
Dziewczyna powiedziała, że zawdzięcza ją mamie,  
która urodziła się w Indiach.  
Poszedł do niej pierwszego listopada.  
Otworzyła mu drzwi.  
Zapewniał jednak, że to nie on ją zabił.  
Meredit była wtedy zdenerwowana.  
Początek miesiąca oznaczał, że trzeba zapłacić za czynsz.  
Z bankomatu wypłaciła odpowiednią sumę,  
ale później ktoś jej ukradł pieniądze.  
Podejrzewała amandę.  
Przeszukała nawet jej pokój,  
ale nie odnalazła tam zaginionej gotówki.  
Rudy zostawił ją na chwilę samą.  
Musiał skorzystać z toalet.  
W trakcie przesłuchania  
powiedział, że słuchał wtedy muzyki na słuchawkach.  
Dlatego nie słyszał dokładnie,  
co działo się w pozostałych częściach posiadłości.  
Dobiegały do niego jednak pewne dźwięki.  
Jakieś głosy, a później przeraźliwy krzyk.  
Kiedy odnalazł Meredith,  
ta już leżała na podłodze we krwi.  
Obok niej stał mężczyzna.  
Gedę nie widział go zbyt dobrze,  
ale usłyszał jego głos.  
Ocecił, że na pewno był on rodowitym Włochem,  
bo mówił bez cienie obcego akcentu.  
Napastnik próbował zaatakować również jego.  
Rzucił się na niego z nożem, ale bezskutecznie.  
W końcu wybiegł z domu,

a wtedy Rudy próbował pomóc dziewczynie.  
Było na to za późno.  
Podczas składania wyjaśnień  
podejrzany nie przyznał się do winy.  
Powiedział za to, że uciekł z miejsca wydarzeń,  
bo nie widział żadnej innej opcji.  
Pobrudził się krywią ofiary.  
Twierdził też, że na pewno oskarżono by go o zabójstwo  
ze względu na kolor jego skóry.  
Dlatego doszedł do wniosku, że musi uciec.  
Nie tylko z tego budynku, ale również z kraju.  
W ten właśnie sposób tłumaczył swój nagły wyjazd do Niemiec.  
Rudy, Amanda i Rafaela zdaniem śledczych  
mieli działać wspólnie i w porozumieniu.  
Seksualnie z deprawowani zaplanowali orgię,  
w której Meredith nie chciała uczestniczyć.  
Ci jednak musieli zaspokoić swoje rządze  
i dlatego doszło do tragedii.  
Taką wersję wydarzeń przyjęła prokuratura,  
na czele której stał Giuliano Minini.  
Prawnik najbardziej przekonany był do winy Amanda  
i to głównie na niej skupiał swoją uwagę.  
Jeszcze przed aresztowaniem pojawiły się doniesienie prasowe,  
informujące, że dziewczyna  
kompletnie nie przejęła się śmiercią  
swojej Brytyi z tej współlokatorki.  
W czasie, gdy rodzina ofiary pogrążyła się w żałobie,  
Amanda, jak gdyby nigdy nic, chodziła na zajęcia.  
Dodatkowo skarżyła się bliskim,  
że musi kupić nowe ubranie.  
Miała to być oznaka jej bezduszności.  
W oczach opinii publicznej to właśnie Amerykanka  
do swojego chorego planu nakłoniła dwóch mężczyzn,  
którzy nie potrafili jej odmówić.  
Artykuły w prasie dotyczyły głównie jej przeszłości.  
Rozliczano ją z poprzednich związków i romansów.  
Chciano w ten sposób udowodnić jej erotyczną obsesję.  
Dziennikarze weszli nawet w posiadanie jej pamiętnika,  
pełnego osobistych zapisków,  
z czasu pobytu w areszcie śledczym.  
Publikując je pogwałcono jej prywatność.  
Opinia publiczna poznała liczbę partnerów  
seksualnych podejrzanej, co wywołało niemałe kontrowersje.

Coraz częściej zaczęto ją wtedy określać  
najróżniejszymi wulgarnymi epitetami.  
Śledczy wpadli na pomysł,  
w jaki sposób nakłonić ją do przyznania się do winy.  
Pomyślano, że strach przed śmiercią  
będzie najlepszym narzędziem.  
Zbadano ją, a następnie okłamano,  
że jest nosicielką wirusa HIV.  
Ta wiadomość załamała amandę,  
która w swoim pamiętniku napisała,  
że nie chce umrzeć w więzieniu.  
Ta metoda nie poskutkowała.  
Kiedy oficjalnie postawiono trójce młodych ludzi zarzuty,  
postanowiono, że do czasu procesu będą przebywać w areszcie.  
Wydano też decyzje,  
że gd zostanie osądzony w osobnym postępowaniu.  
Giudizio a breviato, czyli skróconym procesie.  
Rezygnuje się wtedy z fazy rozprawy,  
że merydykt zapada na podstawie dowodów  
zgromadzonych podczas śledztwa.  
Prawa oskarżonego wówczas są bardziej ograniczone,  
niż w przypadku tradycyjnego procesu,  
ale może on za to liczyć na łagodniejszy wymiar kary.  
Pod koniec października 2008 roku,  
prawie rok po zabójstwie merydyt,  
zapadł wyrok w sprawie Rudiego.  
Uznano go za winnego  
i skazano na 30 lat pozbawienia wolności.  
Na miejscu zbrodni pozostawił po sobie wiele śladów.  
Między innymi krwawy odcisk dłoni.  
Ustalono też, że to on odbył stosunek seksualny z zamordowaną.  
Proces pozostałej dwójki ruszył w styczniu 2009 roku.  
Oskarżenie oparto na kilku dowodach.  
Po pierwsze, nóż z D na Brytyjki i Amerykanki  
znaleziony w domu jej chłopaka.  
Po drugie, krwawy odcisk stóp amandy w pokoju ofiary.  
Po trzecie, materiał biologiczny Rafaelem  
na staniku Meredith.  
Śledczy doszli do wniosku, że oskarżenie upozorowali w łamaniu.  
Okno było zbyt wysoko, aby ktoś mógł wspiąć się  
i wejść w ten sposób do środka.  
Próbowano również wykazać,  
że Meredith i Amanda nie przepadały za sobą.

Amanda podobno często narzekała na bałaganiarstwo współlokatorki.

Wyrok zapadł kilka miesięcy później.

Sąd stwierdził, że oboje są winni morderstwa.

25 lat pozbawienia wolności dla niego i 26 dla niej.

Obrona od razu zapowiedziała odwołanie.

Mniej więcej w tym samym czasie skrócono wyrok Rudiego.

Z 30 na 16 lat.

W 2020 roku Amanda opublikowała kontrowersyjny post na Twitterze.

Podczas kampanii prezydencji napisała, że bez względu na wynik i tak nic nie będzie tak złe, jak lata spędzone we włoskim areszcie.

Internaucie uznali to za bardzo nietaktowny żart, biorąc pod uwagę tragedię rodziny ofiary.

Przez chwilę na nowo uznano ją za czarny charakter.

Pomimo tego, że kilka lat wcześniej zerwała z tym wizerunkiem.

Wszystko za sprawą walki, która wspólnie z Rafaela stoczyła z włoskim wymiarem sprawiedliwości.

Krótko po surowym werdykcie postanowiono, że ich sprawa zostanie rozpatrzona jeszcze raz.

Pojawiły się wątpliwości co do dowodów.

Powołano nową grupę ekspertów, która musiała sprawdzić, czy zebrany materiał faktycznie spełniał funkcje dowodowe.

Ślady stóp zabezpieczono dzięki użyciu luminolu  
zwrotnie ustalono, że należały do skazanej Amerykanki  
oraz zamordowanej Brytyjki.

Biegli stwierdzili, że to niekoniecznie musiały być krwawe odciski.

Podobno użyto takich odczynników, które mogą dać wynik fałszywie dodatni.

Pojawił się też argument, że skoro obie kobiety żyły pod jednym dachem, to nie powinno nas dziwić, że jedna zostawiła ślad stopy w pokoju drugiej.

Jedyne, co łączyło Rafaelę ze zbrodnią, to odcisk palca na staniku.

Jednak okazało się, że na miejscu zbrodni nie przestrzegano pewnych procedur, które doprowadziły do zanieczyszczenia kluczowych dowodów.

Stanik kilka razy wypadł policyjnym technikom z rąk, ponieważ nie zastosowali oni odpowiedniego zabezpieczenia.

Używane przez nich rękawiczki były niesterylne.

Tak naprawdę rzadko kiedy je zmieniali.

Przenosili ślady z jednego przedmiotu na drugi.

Podobnie było z nożem.

Funkcjonariusze, którzy go odnaleźli tamtego dnia przeszukali również pokój amandy.

Mając na sobie te same ubrania, mogli przenieść ślady i zanieczyścić zabezpieczony przedmiot.

Później nóż został włożony do koperty, którą byle jak zakleiono.

Następnie umieszczono go w niesterylnym pudle.  
Amanda i Rafaela twierdzili, że nieprawidłowości ze strony śledczych było więcej, również na etapie, kiedy zostali wezwani na komendę.  
Skazani wielokrotnie podkreślali, że funkcjonariusze policji w trakcie przesłuchań zachowywali się wobec nich bardzo nieprofesjonalnie.  
Rzekomo stosowali przemoc, na przykład bijąc ich po głowie.  
Pojawiały się też wyzwiska.  
Wymuszali w ten sposób zeznania, dlatego mężczyzna wyznał, że jego ówczesna dziewczyna przyszła do niego w środku nocy, co było nieprawdą.  
To również miało nakłonić skazaną do skłamania w kwestii właściciela Pabu.  
Z uwagi na różnice językowe miało dochodzić do problemów w komunikacji.  
Często błędnie rozumieli słowa Amanda.  
Na przykład na samym początku podobno zapytali ją, czy meredit wcześniej zamykała się na klucz w pokoju.  
Ta zaprzeczyła, ale oni uznali, że powiedziało coś innego.  
3 października 2011 roku zostali oczyszczeni z zarzutów.  
Po prawie 4 latach wyszli na wolność.  
Myśleli, że to już koniec ich gechenny.  
Jednak prokuratura nie miała zamiaru im odpuścić.  
W 2013 roku sąd najwyższy postanowił, że sprawa wróci na wokandę.  
Rozprawy odbyły się bez obecności Amanda, która w tamtym czasie przebywała w Stanach.  
W styczniu następnego roku skazano ich po raz drugi.  
Kobieta tym razem otrzymała wyższy wyrok.  
28 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności.  
Na wielu osób ten werdykt był niezrozumiały.  
W końcu wcześniej potwierdzono, że zgromadzone dowody zostały zanieczyszczone.  
Skazani postanowili ponownie zaważać o swoją wolność.  
Ich obrońcy złożyli apelację.  
Nie dokonano ekstradycji, więc Amanda wróciła za kratki.  
Dla tej dwójki sprawa znalazła swój finał dopiero 27 marca 2015 roku.  
Sądka sacyjny ostatecznie ich uniewinnił.  
Stwierdzono, że to niedopuszczalne, by skazać kogoś dwa razy na podstawie tak mało wiarygodnych dowodów.  
Amanda po wyjściu na wolność skończyła studia.  
Zaspokajając swoje pisarstwie, aspiracje napisała książkę o przykrych doświadczeniach z włoskim wymiarem sprawiedliwości.  
Zangażowała się w aktywizm i do dziś okazuje wsparcie wszystkim tym, którzy tak jak ona zostali niesłusznie skazań.  
Jest aktywna w mediach społecznościowych, zwłaszcza na Instagramie i Twitterze.  
15 lat po zabójstwie spotkało się ze swoim byłym chłopakiem, Rafael.  
Było to ich pierwsze spotkanie od momentu aresztowania.



Zdjęcie, na którym stoją obok siebie uśmiechnięci, pojawiło się w internecie.

Nie obyło się bez kontrowersji.

Rafael również wydał książkę, w której przedstawił swoją perspektywę.

Jednak dziennikarze nie poświęcili mu już tyle uwagi, co Amanda.

Uważano, że ten nieśmiały mężczyzna znalazł się pod znaczącym wpływem bardziej doświadczonej seksualnie partnerki.

Dziś pracuje jako programista i jest zaręczony.

Rudy Gede, czyli człowiek, którego oficjalnie uznano za zabójcę, też obecnie cieszy się wolnością.

Dziś chętnie publikuje postę na Instagramie, gdzie chwali się m.in. swoją książką.

Zakład Karny opuścił pod koniec 2021 roku za dobre sprawowanie.

Uznano, że proces resocjalizacji przebiegu w jego przypadku pomyślnie i że mężczyzna nie stanowi zagrożenia dla społeczeństwa.

W trakcie śledztwa zdiagnozowano u niego fugę dyssocjacyjną, co tłumaczyło jego nagłe zmiany osobowości.

Mimo to schorzenie nie miało wpływu na popełniony czyn.

Mężczyzna był w pełni poczytalnych w chwili dokonywania zbrodni.

Choć kryminolodzy zapewniają o jego pomyślnej resocjalizacji, on sam nigdy nie przyznał się do czynu, za który odpowiedział.

Pozostał przy swojej pierwotnej wersji zdarzeń.

Dodał tylko, że Amanda wówczas również była na miejscu i jest zamieszana w zabójstwo.

Jego zdaniem na wolności znalazła się wyłącznie dlatego, że jest białą Amerykanką, a on, jako czarnoskóry mężczyzna, został kozłem ofiarnym.

Prokurator, który odegrał ogromną rolę w śledztwie, również skłania się ku tezie, że dziewczyna widziała na własne oczy śmierć koleżanki.

Choć początkowo nakręcił na nią nagonkę, to później, podobno, nawiązała się pomiędzy nimi przyjaźń.

Od kilku lat utrzymują kontakt, głównie mailowy i listowny. Prawnik poznał nawet jej rodziny.

Amanda i Rafaela uważają, że zostali niesprawiedliwie potraktowani przez policję, prokuraturę, sędziów czy dziennikarzy.

Ofiarą tej sprawy bez wątpienia jest też Patrik Lumumba, którego życie legło w gruzach.

Musiał zamknąć pap i wyjechać z Włoch. Przeniósł się do Polski i dziś, wraz ze swoimi bliskimi, mieszka w Krakowie.

Nigdy nie doczekał się przeprosin od Amanda, która wcześniej zrzuciła na niego winę.

Liczę jednak, że pewnego dnia kobieta się zreflektuje i wykaże skruchę.

Rodzice ofiary w dalszym ciągu nie mają poczucia sprawiedliwości.

Uważają, że skoro śledczy założyli sprawstwo trzech osób, to trzy osoby powinny zostać skazane, a nie tylko jedno.

Nie do końca wierzą w niewinność Amanda i Rafaela. Nie przyjęli też najlepiej informacje o wypuszczeniu Rudiego.

Dziś nie chcą mieć nic wspólnego z nimi, zwłaszcza z Amanda.

Amerykanka próbowała nawiązać kontakt z rodziną zamordowanej, ale ci wolą, by trzymała się od nich z daleka.

Mają również pretensje do dziennikarzy, którzy kompletnie zbagatelizowali wątek ich córki, a światło

reflektorów stierowali na Amanda.

Prawdą jest, że większość prasowych doniesień dotyczyła właśnie jej. Nawet pozostali podejrzani, nie zyskali takiego czasu antenowego.

Z ofiary uczyniono jedynie drugą planową postać w tej historii, choć to ona została w brutalny sposób pozbawiona życia.

Moim priorytetem w tej sprawie było dostarczenie rodzinie informacji, kto zabił ich ukochane dziecko i zrobienie wszystkiego, by zapadła sprawiedliwość.

Powtarzają, że całą uwagę skupiłem na oskarżonych, że o ofierze kompletnie zapomniano, wymazano ją ze sprawy.

Rodzice Meredith zmarli kilka lat temu. Ojciec napisał książkę, stanowiącą hod dla zamordowanego dziecka.

Do końca swoich dni, wraz z byłą żoną, walczyli o to, by pamięć o dziewczynie została zachowana.

Dziś to zadanie spoczywa na narodzeństwie, które mimo upływu lat nie może pogodzić się ze śmiercią ukochanej siostry.

Śródła wykorzystane do stworzenia materiału.

Książka Niny Berley, pod tytułem *The Fatal Gift of Beauty*, wydana przez wydawnictwo Broadway Books w 2011.

Książka Dona Kerchera, pod tytułem *Meredith*, wydana przez wydawnictwo Hooder and Slothon w 2012.

Artykuł naukowy Peter Aguila, pod tytułem *Analysis and Implications of the Miscarriages of Justice of Amanda Knox*

and Raphaela Solecito opublikowany w czasopiśmie *Forensic Science International Genetics* w 2016.

Artykuły z takich portali informacyjnych jak *Independent New York Post*, *The Guardian* czy *The Mirror*.